

Powrót geopolityki

W następnym numerze „NP” podsumuję wyniki wyborów do europarlamentu, organizacji, którą wielokrotnie nazywałem eurokołchozem ze względu na jej socjalistyczne, biurokratyczne cechy. Będzie to też moment na ocenę wyborów prezydenckich na Ukrainie, torpedowanych zbrojnie przez Rosję. W obwodach donieckim i ługańskim nie ustają walki z separatystami, masowo giną tam ludzie. Ale skoro car Putin, zajmując Ukrainę, rzucił wyzwanie całemu cywilizowanemu światu, w tym eurokołchozowi, to Unia Europejska nieco zyskała, nie tylko w moich oczach. Tymczasem dla premiera Donalda Tuska każdy, kto krytykuje Unię działa w interesie Rosji. Dziwny to pogląd z ust człowieka, który Putina określił jako swojego człowieka w Moskwie, a teraz nawet straszy dzieci zagrożeniem ze Wschodu.

Idea stanów zjednoczonych Europy, choć utopijna, nigdy nie była pozbawiona atrakcyjności. Wielu rozsądnych ludzi marzyło, aby Europa przestała się wzajemnie wyrzynać, a zaczęła współpracować. Takie też były początki UE, ale nie sędzę, aby jej główni założyciele: Włoch Alicide de Gasperi Gaspari i Robert Schuman, wobec których toczą się procesy beatyfikacyjne, zostali uznani za świętych, to byłoby dla lewackiej Unii zbyt wiele.

Władimir Putin okazał się anachroniczny, jak powiedziała kanclerz Angela Merkel. Czy przez to chciała powiedzieć, że bardziej groźny? Putin obśmiał europejskie mrzonki o wiecznym szczęśliwym pokoju w Europie bez udziału Rosji. Pokazał, że

spadkobierca władców 1/6 ziemi na tej planecie, może bez Unii Europejskiej, a nawet wbrew Unii, tworzyć własną politykę europejską, szczególnie na terenie państw Europy Środkowej. Liczy się tylko z Niemcami, którzy w 1941 roku pognali na Moskwę i równocześnie na Kaukaz, aby zająć roponośne tereny. Putin, dawny kagiebiasta na enerdowskim wywiadowczym odcinku, zachował ducha tradycyjnej rosyjsko-niemieckiej współpracy, do której nie omieszkał zatęsknić na Westerplatte w 2009 roku, kiedy to tłumaczył złe strony traktatu wersalskiego.

Upokorzone Niemcy, upokorzona Rosja, sytuacja, w której oba kraje muszą się z czegoś wycofać, coś oddać innym, a przecież bardzo nie lubią tego wielkie narody. Putin zatęsknił do Europy „trójprzymierza”, do bloku rosyjsko-pruskiego, ale już bez Austrii.

Historyczny i obecny respekt Rosji przed Niemcami, i taki sam respekt Niemiec przed Rosją, przekłada się na politykę wzajemnej tolerancji i rozgraniczenia strefy wpływów. To dlatego na wschód od linii Wisły brak poważnych niemieckich inwestycji. W konsekwencji nie pozostaje zbyt wiele miejsca dla amerykańskiej polityki w Europie. Na ile Niemcy wybaczyli Amerykanom zniszczenie ich kraju, a na ile są wdzięczni za wyciągnięcie go z ekonomicznego upadku po wojnie – to już kwestia zapatrywań najmłodszych pokoleń. Im dalej jednak od tych wydarzeń, tym szybciej świat powraca do geopolityki, najprawdopodobniej dwubiegunowej, gdyż tylko USA są w stanie

powstrzymać rosyjskie ekspansjonistyczne plany w Europie, w tym realne zagrożenie tzw. pribałtyki.

Władysław Gizbert-Studnicki, przedwojenny polityk i publicysta, który dokładnie przewidział scenariusz II wojny światowej, pisał: „Czy przyjdzie kiedy z powrotem Rosja carska, czy Rosja liberalno-demokratyczna, co jest wprawdzie najmniej prawdopodobne, czy narodowo-socjalistyczna, będzie zawsze pretendować do ziem naszych za Sanem oraz ziem za Bugiem, czyli do 45% naszego terytorium państwowego”. I tak też się stało. Okrojoną na wschodzie Polskę, za sprawą Stalina i jego zachodnich sojuszników, przesunięto na Zachód jak starą szafę i tak straciliśmy 1/3 dawnego terytorium.

Atutem Polski dla Niemiec jest nasze położenie geograficzne oddzielające Niemcy od Rosji oraz to, że obie gospodarki stały się uzupełniające, choć nie równoważne. Ważną grę przyjdzie Rosji i Niemcom rozegrać o Ukrainę, bez której Rosja nie jest w stanie podążać tradycyjnymi szlakami na Zachód i Bałkany. Szczególnym ogniskiem zapalnym może się stać obwód królewiecki, zwany wciąż kaliningradzkim od nazwiska zbrodniarza wojennego, którego podpis widnieje na wyroku śmierci dla polskich oficerów straconych w Katyniu. Oddanie enklawy Niemcom czy Unii Europejskiej, jako samodzielnego terytorium zarządzanego przez Rosję i Niemcy, może być ceną za uległość Niemiec wobec planów Rosji na wschodzie Ukrainy. Plan taki dawno temu sformułował niemiecki arystokrata Aleksander von Waldow, „legalista” utrzymujący istnienie granic Niemiec z

1937 roku. Enklawę królewiecką, jak mówią Niemcy „pod administracją rosyjską” postulował poszerzyć o Prusy Wschodnie, czyli połączyć z polską Warmią. Pogląd ten musi być bliski także Radosławowi Sikorskiemu, skoro zaproponował objęcie enklawy królewieckiej europejskim programem Partnerstwa Wschodniego.

Wojciech Reszczyński

402Nasza Polska 27.05.14